Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Zakopane, niedziela 29 marca 1931 r. Nr. 13.

ZAKOPANE

TYGODNIK

Cena 30 groszy

Z LISTĄ GOŚCI

Przedpłata kwartalna 4 zł

Zakopane

podtatrzańskie wysokogórskie 800—1000 m nad poziomem morza położone, całoroczne uzdrowisko obejmujące gminy Zakopane, Witów, Kościelisko, Murzasichle (Jaszczurówka), Nowe Bystre, Brzegi, Roztokę i Bukowinę. Idealne miejsce wypoczynkowe. Rendez vous elity towarzystwa Hotele, Pensjonaty, Kawiarnie, Restauracje, Dancingi. Park, Koncerty Orkiestry wojskowej, Kinematograf, Sale teatralne i koncertowe, Bibljoteki publiczne, Wystawa sztuki, Muzeum tatrzańskie, Gimnazjum państw., Sanatorjum, Szkoła koronkarska, Szkoła przemysłu drzewnego. Centrum turystyki tatrzańskiej. Stolica sportów zimowych Narty, Saneczki, Ślizgawka, Dwie skocznie narciarskie, Korty tennisowe, Boisko sportowe, Tow. Tatrzańskie, Sokół, Dom wycieczkowy im. ks. Stolarczyka, Stacja meteorologiczna, Schronisko przy Morskiem Oku i na Hali Gąsienicowej. Idealne miejsce klimatyczne o specjalnych warunkach leczniczych. Niskie ciśnienia, Mała wilgotność, Silna insolacja, Mała ilość wiatrów, Duże opady śnieżne, czystość powietrza, rzadkie mgły, Wskazania lecznicze, choroby płuc, zwłaszcza gruźlica w stadjach początkowych. Doskonałe rezultaty w sprawach kataralnych oskrzeli i górnych dróg oddechowych, oraz rekonwalescencji po zapaleniu płuc i grypie. Dobre warunki do leczenia malarji, anemji (blednicy), neurastenji, choroby Basedowa i czyn. zaburzeń narządów trawienia. Doskonałe wyniki u dzieci wątłych i obciążonych dziedziczną skłonnością do chorób piersiowych.

Sanatorja: Czerwonego Krzyża, Dr. Łotockiego Związku Naucz. Odrodzenie. Dla dzieci: KBK., Bratnia Pomoc Akademicka, Szpital Uzdrowiska, Zakłady roentgenologiczne. Pracownia chemiczno-bakterjologiczna, Diatermja, Elektryzacja, Fizykoterapja, Łazienki miejskie, Poradnia przeciwgruźlicza dla niezamożnych.

Prospekty wysyła Zarząd Uzdrowiska, Zakopane, Rynek.

WĘGIEL i KOKS
materjały budowlane
(Cegła, piasek, wapno, cement, dachówki, dreny)
dostarcza
Dom handlowo-komisowy
Jan Sojka i Ska
ZAKOPANE, Krupówki 30, tel. 295.
Hurt i detal.

Za darmo
udzielam każdej pani dobrych porad przeciw
upławom
Każda pani się zadziwi i będzie mi wdzięczna.
Anna Gebauer, Stettin
L. 59. Friedrich-Ebertstr. 105
(Niemcy). Dołączyć na portorja.

Zmiana szaty.

Znajdujemy się już na przełomie dwu pór roku — zimy i wiosny. W tej chwili, gdy piszemy te słowa, mamy jeszcze jeden nawrót zimy. Jeszcze raz królewska pani okryła nas swym wspaniałym płaszczem gronostajowym, wysadzanym brylantami, jeszcze raz okryła nim nasze różnego rodzaju niedomagania estetyczne... Ale już niedługo panowania tej cudnej pani. Przyjdzie jeszcze ona przed ustaleniem się wiosny i lata, niejednokrotnie — sypnie nam w oczy kurniawą, opruszy dolinę zakopiańską puszystym śniegiem — ale z tygodnia na tydzień cofać się będzie coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie w wieczystych śniegach wśród turni tatrzańskich przyczaji się na kilka miesięcy letnich.

Przyczaji się i pozostawi nas samym sobie.

Jej następczyni — powiewna i cudna królewna wiosna, ma wprawdzie moc czarowania nas zielenią i kwieciem — ale, że jest powiewna i wątła, przeto jej walka z naszem niechlujstwem i niedbałością nie ma w sobie tej mocy, co walka zwycięskiej, mocarnej dziewyzimy, przy boku której kroczy równocześnie taki tęgi parobczak, jak mróz.

Zima w walce z naszem niechlujstwem ma w swym materjale bojowym takie cudowne środki, jak nieskalanie biały i puszysty śnieg i mocarny mróz. Wystarczy jej parę centymetrów warstwy śniegowej i parę stopni mrozu, aby zniknął wszystek brud — aby nawet najwstrętniejsze kałuże błotne zamieniły się w ponętne lodowiska.

Wiosna nie dysponuje takim materjalem, a że i siły jej wątlejsze, więc i rezultaty gorsze.

Przyjdzie ona, cudna królewna, okryje wprawdzie rdzawą i zwilgotniałą ruń ziemi świeżą zielenią, przetka ją barwnym kobiercem kwiecia — ale cóż — ta szatka jej musi wystarczyć na ciąg długich kilku miesięcy letnich. Nie ma ona właśnie w swym arsenale bojowym takiego cudownego środka odświeżającego co jakiś czas szatkę, jak zima — w postaci śniegu.

Cóż więc z tego, że okryje świat cały zielenią i umaji kwieciem, kiedy przyjdziemy my i co tylko będzie w naszej mocy czynić będziemy, aby tę jej cudną szatkę jak najrychlej zniszczyć, zbrukać, zniweczyć.

Zaczniemy więc, jak to bywa od lat już tysięcy, kwiecie zrywać — ot tak dla własnej jeno przyjemności — trawkę kosić — ot tak dla własnej korzyści...

Lecz wszystko to byłoby jeszcze drobiazgiem wobec tego, co czynimy na złość nietylko tej czarownej królewnie, ale samym sobie — zaśmiecając i zanieczyszczając tę jej wątłą szatkę wszelakiem śmieciem.

— — — — — — — —

Ah, jakżeż strasznie wygląda najbliższa okolica Zakopanego, gdy ostatnie śniegi znikną, a z pod nich ukaże się zwilgotniała ziemia. Wystarczy pójść w którykolwiek z bliskich przylasków, czy na którekolwiek wzgórze — aby zapoznać się z tem naszem niechlujstwem. Ba, poco chodzić do lasków i na wzgórza — wystarczy zajrzeć do niejednego z „ogródków" przypensjonatowych, aby dojrzeć rażące przykłady braku zmysłu estetycznego u naszych ludzi.

Tam dojrzysz skorupy z naczyń, dziurawe garnki blaszane, połamane miednice — ówdzie jakieś stare kalosze, papucie, szmaty — gdzieindziej stosy pustych flaszek, puszek od konserw i t. d., i t. d. Magazynowało się to wszystko przez całą zimę pod cudownym schronem pokrywy śnieżnej. Teraz ten nasz sojusznik w wyglądzie estetycznego Zakopanego znika, umyka w góry... Niedługo już a zniknie na dłuższy czas. Czy nie należałoby pomyśleć, aby równocześnie zniknęły te dowody naszego niechlujstwa, naszego braku poczucia estetyki w życiu.

Nadchodząca wiosna każe nam poważnie pomyśleć nad tym, tak łatwo rozwiązalnym problemem. Niechże każdy z właścicieli domów raczy w tej porze, na przełomie dwu pór roku, obejść dokładnie swoje domostwo i sam, albo swojej służbie nakaże jak najrychlej pousuwać ślady naszego zimowego zdawania się na łaskę dobroczynnej, kryjącej pod swą wspaniałą szatą nasze niechlujstwo — zimy...

Musimy teraz już sami myśleć o sobie. Boska zima coraz skąpiej chronić będzie nasze wady przed wzrokiem przyjezdnego, a przyjdzie niedługo czas, że całkiem o nas zapomni.

Porządki wiosenne koło domów i w najbliższej styczności z domami, a więc we wszystkich przylaskach, to najpilniejszy nasz obowiązek. Zbliża się bowiem okres, w którym goście letni zaczną czynić poszukiwania za pomieszkaniami. W interesie więc nas samych leży, aby nasze domy — a domem są nietylko jego cztery ściany, ale całe jego otoczenie — wyglądały czysto, schludnie i estetycznie.

Czas już też pomyśleć o naszych ogródkach. Niejednokrotnie już na łamach naszego tygodnika poruszaliśmy i tę sprawę. Niestety bez widocznych rezultatów. Tych parę ładniejszych ogródków i ogrodów przy paru willach i pensjonatach, to wszystko jeszcze mało. Najwyższy czas, aby przy pensjonatach naszych kładło się znacznie większy nacisk na wygląd otaczającego willę ogródka czy parceli. Pozostawienie surowego „dziewiczego" stanu parceli — najczęściej „leśnej" z paroma smutno patrzącemi w błękit świerkami — bez zwracania uwagi na plot, czy parkan, na ścieżki — które najczęściej w porze deszczowej stają się niedostępnemi — to zbyt mało. Nawet taki „dziki" rezerwat leśny przy domu — wymaga pewnej staranności i opieki. A niestety w przerażającej większości nie czyni się nic, albo prawie nic, aby wygląd zewnętrzny naszych pensjonatów, will i domów uczynić estetycznym.

— — — — — — — —

Wiosna idzie — następuje radykalna zmiana szaty — a z nią zwalają się na nas ciężary utrzymywania porządków i pomagania przyrodzie w uestetycznieniu wyglądu Zakopanego. Zostajemy pozostawieni sami sobie. Braknie nam już niedługo całkiem tego wspaniałego materjału, z którego lepić można było cuda i czary zimowego krajobrazu — to jest śniegu, braknie nam mrozu, który swą mocą i krzepkością zacierał niejednokrotnie ślady naszego niechlujstwa i zaniedbania. Należy więc samym zakasać rękawy i imać się pracy, pracy ciężkiej, pracy, jak niejednemu się wyda, nieproduktywnej — a jednak tak owocnej w skutkach. Nie zapominajmy bowiem przysłowia, które mówi — „jak cię widzą, tak cię piszą"... a nie daj Bóg, aby pisali źle — bo wtedy będzie naprawdę... źle.

kw.

Z uzdrowiskowych zagadnień podatkowych.

Na zasadzie starań jednej z komisyj uzdrowiskowych odniósł się Związek do miarodajnych czynników gospodarczych i rządowych z zapytaniem, czy słuszne są podane poniżej poglądy Związku na dane sprawy podatkowe.

1. Zdaniem Związku Uzdrowisk Polskich przedstawicielstwa przemysłowe i handlowe w uzdrowiskach winny mieć prawo wykupywania t. zw. świadectw przemysłowych z ważnością na okres półroczny, biegnący jednak nie od kalendarzowego początku roku, t. j. od 1 stycznia, lecz od państwowego roku budżetowego, t. j. od 1 kwietnia do 31 września każdego roku.

Żądanie to jest tem uzasadnione, że przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe w decydującej większości uzdrowisk są czynne tylko w okresie od kwietnia do września każdego roku i tylko w tym okresie przynoszą właścicielom swym, czy też dzierżawcom, pewne dochody.

2. Związek uważa, iż nowo wznoszone budowle w uzdrowiskach mogą na zasadzie art. 1-ego ustawy o ulgach dla nowowznoszonych budowli z dnia 22 września 1922 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 88 ex 1922 być zwalniane na czas 15-letni od chwili chociażby częściowego ich użytkowania od podatku od nieruchomości, względnie od podatków budynkowych, pobieranych na rzecz państwa, jako też instytucyj samorządowych.

3. Związek wyraża przekonanie, iż samorządy powiatowe, w powiatach, w których leżą uzdrowiska, nie mają prawa wymierzać opłat drogowych od nowych budowli w uzdrowiskach na podstawie „idealnego państwowego podatku od nieruchomości" i to w wysokości 50 proc. tego podatku.

Na zasadzie powyższego otrzymał Związek pierwszą odpowiedź ze strony tak autorytatywnej w powyższych sprawach instytucji, jaką jest Warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa.

Opinja Izby pokrywa się całkowicie z poglądem Związku U. P.

Brzmi ona mianowicie w następujący sposób:

1. „Stosownie do art. 32 ustawy o podatku przemysłowym dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, wykonywanych sezonowo w miejscowościach klimatycznych i leczniczych, mogą być nabywane półroczne świadectwa przemysłowe nawet przed 1 lipca, lecz ważność takich świadectw upływa w sześć miesięcy po ich wydaniu. Przepis więc powyższy pozwala na wykupywanie świadectwa przemysłowego z datą ważności od momentu wydania świadectwa.

2. Stosownie do art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 września 1930 roku (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 508) nowowznoszone budowle jak również części nadbudowane, przybudowane tak mieszkalne, jak i przeznaczone dla celów handlowych lub przemysłowych, jeżeli budowa, nadbudowa lub przebudowa wykończone będą do końca roku 1940, są zwolnione na okres piętnastoletni od chwili chociaż częściowego ich użytkowania od podatków od nieruchomości lub podatków budynkowych pobieranych na rzecz Państwa, jako też związków samorządowych. Stosownie zaś do okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 19 lutego 1927 r. Nr. SF 842/27, nie mogą być wymierzane opłaty drogowe na podstawie idealnego podatku od nieruchomości".

Kółko Ochrony Ptaków.

Ptaki — te wesołe, barwne i dźwięczne istoty, najpiękniejsze twory przyrody ożywionej — stają się coraz rzadsze! Zauważył to napewno każdy, nawet najmniej interesujący się przyrodą, człowiek. Przyczyn ku temu trzeba szukać w szybkim postępie cywilizacji, w masowem wyrębywaniu lasów, w intensywnej gospodarce rolnej, w osuszaniu błot i jezior, w rozszerzeniu osiedli ludzkich.

Odbija się to wszystko bardzo niekorzystnie na życiu większości gatunków ptaków, które prześladowane przez człowieka, nie mając dogodnych warunków do zagnieżdżenia się i wyżywienia — porzucają masowo pewne okolice, cofając się coraz dalej w miejscowości, gdzie przyroda jest mniej zniekształcona ręką człowieka.

Z drugiej zaś strony doniosłe znaczenie ptaków w przyrodzie, jako czynnik równowagi gatunków, oraz rola, którą odgrywają one w życiu człowieka, bądź jako tępiciele miljonów szkodliwych dla gospodarki ludzkiej owadów, bądź jako czynnik estetyki, podnoszący wysoce urok otaczającej nas przyrody — zmusiło człowieka do zajęcia się niemi i do przedsięwzięcia środków celem zapobieżenia gwałtownemu ich zmniejszeniu.

I oto powstaje w końcu 19-go wieku nowa wiedza, mająca na celu badanie możliwości ochrony ptaków i znalezienia sposobów zastąpienia w sposób sztuczny (skrzynki karmiki, rezerwaty) ptakom naturalnych, niezbędnych dla ich życia warunków, a których zostały one pozbawione naskutek egoistycznocywilizacyjnej działalności człowieka. We wszystkich prawie państwach świata całego powstają liczne organizacje i towarzystwa mające na celu praktyczną ochronę ptaków, liczące setki tysięcy a niekiedy i miljony (Ameryka) członków. Szczególnie w Ameryce, Francji, Niemczech, Węgrzech i Czechach, gdzie towarzystwa te posiadają szereg specjalnych stacyj doświadczalnych oraz wielką liczbę rezerwatów dla ptaków.

U nas w Polsce przed kilku miesiącami powstała pierwsza tego rodzaju organizacja w Warszawie, przy tamtejszym Oddziale Ligi Ochrony Przyrody, przed kilku zaś dniami — druga w Zakopanem.

Organizacja ta pod nazwą „Kółka Ochrony Ptaków" L. O. P. w Zakopanem, powstała dzięki inicjatywie i staraniom znanego miłośnika i propagatora idei ochrony ptaków, M. hr. Czerep-Spirydowicza, członka zarządu oddziału warszawskiego LOP.

W dn. 18-go bm. odbyło się w lokalu Tow. Tatrzańskiego pierwsze organizacyjne zebranie Kółka, które zgromadziło szereg wybitnych przedstawicieli ze sfery inteligencji zakopiańskiej z dyrektorem Fundacji Kórnickiej w Zakopanem, inż. Kl. Błachowskim, dyrektorem Marjanem Jamonttem, inż. M. A. Liberakiem, redaktorem K. Kwaśniewskim, komendantem Policji Państw. komisarzem J. Gawlikiem na czele. Oprócz wyżej wymienionych osób przybyli: pani dyr. Stanowska, Drowa Dadejowa, p. prof. Dr. Marja Krahelska-Tołwińska, p. Wanda Pawlikowska-Woźniakowska, prof. J. Sędzimir, Dr. J. Wieselman, prof. M. Gajewicz, prof. Wł. Kisielewski, kierownik Bibljoteki Publ. p. J. Gawliński z małżonką, kier. Stacji Meteorologicznej p. J. Federowicz, leśniczowie dóbr „Zakopane" pp. J. Wojtowicz, M. Jabłoński, p. St. Szczepański i wielu innych, a razem około czterdziestu.

Obecnym był również inicjator zebrania p. M. hr. Czerep-Spirydowicz który brał żywy udział w przebiegu obrad.

Zebranie zagaiła p. prof. dr. Marja Krahelska-Tołwińska, witając obecnych i dziękując im za przybycie, oraz skreślając w krótkich wyrazach doniosłe wychowawcze znaczenie ochrony przyrody, a szczególnie ochrony ptaków, jako czynnik wysoce umoralniający.

Następnie przewodniczący zebrania, Dr. J. Wieselman, udziela głosu p. prof. Janowi Sędzimirowi, który w świetnie, przez siebie opracowanym, niezwykle interesującym, rzeczowym i barwnym referacie zaznajomił zebranych z rolą ptaków w przyrodzie i w życiu człowieka, podkreślając w szeregu wspaniałych przykładów ogromne znaczenie ekonomiczne ochrony ptaków, oraz skreślił historję tego ruchu i stan jego obecny w państwach Europy i Ameryki. Na zakończenie odczytał prof. Sędzimir zarządzenie Ministerstwa Oświaty o przystąpieniu Polski oficjalnie do Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków w Brukseli, oraz okólnik Min. Spraw Wewnętrznych do wojewodów i magistratów miast w sprawie poparcia ochrony ptaków w miastach.

Odczyt prof. Sędzimira wysłuchany z niezwykłem zainteresowaniem, wywarł na nich głębokie wrażenie. Proszono więc szanown. Prelegenta o powtórzenie tego odczytu na następnem szerszem zebraniu.

Zkolei przystąpiono do wyboru zarządu, którego prezydjum stanowią: p. prof. M. Gajewicz (prezes), p. J. Federowicz (skarbnik) i p. Rawiczówna (sekretarka).

Po wybraniu zarządu zgłoszono szereg wniosków nad któremi wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział p. dyr. K. Błachowski, p. prof. Dr. M. Tołwińska, p. dyr. Stanowska, p. J. Kowalski i in., poczem powzięto szereg uchwał, z których zaznaczymy najgłówniejsze:

1. Zebrani in corpore postanowili przystąpić jako członkowie do nowozawiązanego w Zakopanem „Kółka Ochrony Ptaków".

2. Zaakceptowano program działalności Kółka przedłożony przez p. M. Czerep-Spirydowicza.

3. Zaakceptowano składkę członkowską w wysokości trzech (3) zł rocznie, t. j. 25 gr miesięcznie, w myśl statutu Ligi Ochr. Przyrody.

4. Przyjęto propozycję p. dyr. K. Błachowskiego, aby wszyscy członkowie zaopatrzyli się w skrzyneczki dla ptaków które tartak Fundacji Kórnickiej podejmuje się tanio i prędko wykonać.

5. Przyjęto propozycję p. Federowicza rozpoczęcia niezwłocznie propagandy wśród mieszkańców miast i młodzieży szkolnej celem zainteresowania ich ochroną ptaków.

6. Zaakceptowano wniosek p. dyr. Stanowskiej, zorganizowania stałych pokazów w Muzeum im. Chałubińskiego dla dorosłych i młodzieży celem zaznajomienia ich z zewnętrznym wyglądem ptaków chronionych i ich życiem.

Jako siedzibę Kółka obrano lokal Stacji Meteorologicznej zgodnie z propozycją p. Federowicza.

Niespodziewanie liczne przybycie tylu wybitnych osób na zebranie, w czasach tak niepomyślnych dla wszelkiej pracy ideowej, świadczy wymownie o wielkiem zainteresowaniu, jakie budzi młody w Polsce ruch ochrony ptaków wśród światłych warstw społeczeństwa naszego, tak zawsze wrażliwych na wszelki szlachetny odruch oraz kochających piękno przyrody ojczystej. Pozwala to rokować świetną przyszłość tej pożytecznej akcji, która, miejmy nadzieję, już w krótkim czasie przyniesie obfite i wspaniałe plony.

JAN REYCHMAN.

Ze spiskich poloniców.

Nietylko Spisz. długo pozostający pod polskiem panowaniem. ale i pograniczne liptowskie i orawskie ziemie sporo zawierają polskich pamiątek, sporo materjałów do polskich dziejów. Ostatni (XIII) tom „Nauki Polskiej" zawiera m. in. pracę dr. Piotrowicza: „Polonica w państwach naddunajskich". Poprzedzona przedmową prof. J. Dąbrowskiego praca dr. Piotrowicza, to spis, znajdujących się w Austrji, Węgrzech, Czechosłowacji i Rumunji, archiwów, zawierających „polonica", wraz z ogólnym opisem tychże. Nie jest to inwentarz wszystkich dotyczących Polski dokumentów, jak „Sprawozdania z poszukiwań na Węgrzech...", które obejmują tylko główne archiwa węgierskie i dokumenty po początek XVIII w. Zagraniczne „polonica" uwzględnia i Chwalewik („Zbiory polskie"), ale — z powodu ogromu terenu, obejmującego wszystkie zbiory na całym świecie dotyczące Polski — dosyć dorywczo i z dużemi lukami.

Śród archiwów czechosłowackich dr. Piotrowicz szeroko uwzględnia i archiwa spiskie. Są to archiwa b. komitatu, biskupie, miejskie, klasztorne. parafjalne i in. Do dziejów Polski pełno tam materjału — od oryginalnych dokumentów królów polskich, korespondencji miast czy panów węgierskich z Polską, aż po skromne księgi miejskie i zwykłe metryki parafjalne z czasów polskiego nad Spiszem panowania. Naturalnie wiele źródeł może mieć tylko znaczenie regjonalne, przy badaniach nad dziejami Spisza, inne źródła nawet mogą mieć lokalną wartość minimalną, ale znajdą się i takie, których znaczenie może być wcale pokaźne. Spis dr. Piotrowicza dokonany jest głównie na podstawie węgierskich opracowań — ale sporo rzeczy zestawiono z osobistych informacyj, jak np. archiwum Kapituły spiskiej, archiwum Zamków Orawskich (gdzie przechowana jest m. in. korespondencja Thurzonów z panami polskimi w XVII w.). Oprócz zbiorów zestawione są i pamiątki polskie, np. rzeźby polskie w kościołach, eksponaty muzealne dotyczące Polski czy też ziem przez Polaków zamieszkałych etc. Naturalnie, tak obszerny zakres obejmująca praca nie może uniknąć drobnych — nie braków broń Boże! — lecz drobnych niedociągnięć czy niewspółmierności. Tak np. wymienione są muzea spiskie, jako zawierające eksponaty z polskich wsi Spisza, pominięte zaś jest muzeum w Zamkach Orawskich, obejmujące przedmioty z analogicznych wsi Orawy. Przy wymienianiu „poloniców" w świętomarcińskiem muzeum można też wspomnieć, że oprócz przedmiotów z polskich wsi Orawy i Liptowa, sporo jest tam np. rycin przedstawiających górali i chłopów polskich, wreszcie i inne „polonica", jak np. pieczęć konfederacji barskiej: orzeł z herbem Ślepowron (herb biskupa Krasińskiego, kanclerza konfederacji). To pamiątka z czasów pobytu generalności konfederacji na Górnych Węgrzech. W tymże Św. Marcinie odkrył przed wojną prof. Konopczyński paki z papierami konfederacji — ślady tajemniczo zaginionego barskiego archiwum.

Dzieje polskiego Spisza nie doczekały się jeszcze swej monografji. Ale przyszły ich badacz nie zadowoli się będącym w Polsce materjałem źródłowym (Akta Spiskie w Arch. Czartoryskich) — sięgnąć będzie musiał do miejscowych archiwów, gdzie przewodnikiem mu będzie cenna praca dr. Piotrowicza.

Warszawa, w marcu 1931.

———::———

DZIAŁ TATRZAŃSKI

Walne Zebranie Tatrz. Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Dnia 16 marca b. r. w Dworcu Tatrzańskim odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Straży Ratunkowej T. O. P. R. pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa i zarazem horowego naczelnika Straży Ratunkowej generała Marjusza Zaruskiego.

Wysłuchano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezesa, zastępcy naczelnika Straży Ratunkowej p. Józefa Oppenheima i gospodarza p. Stanisława Zdyba. Ze sprawozdań tych dowiadujemy się, że Pogotowie przystąpiło do Związku Tow. Ratunkowych polskich w charakterze członka. Za okres sprawozdawczy Straż Ratunkowa na każdą wiadomość o wypadku w górach, nie oglądając się na czas i warunki pogody, spieszyła z pomocą.

W roku ubiegłym na całym obszarze Tatr było 11 śmiertelnych wypadków. Ze szczególnem zadowoleniem wysłuchali zebrani sprawozdania z lustracji sprzętu ratunkowego, przeprowadzonej w dniu poprzednim przez gen. Zaruskiego, która wykazała, że dzięki zapobiegliwości i pracy gospodarza p. St. Zdyba urządzenia Pogotowia znajdują się w zupełnej sprawności i gotowości każdej chwili do użycia. Panu Zdybowi uchwalono podziękowanie. Uchwalono również przeprowadzenie trzeciego telefonu Pogotowia na ulicę Kościeliską do grupy domów, w których mieszkają członkowie Straży Ratunkowej. Na zakończenie uchwalono przyjąć w poczet drużyny ratowniczej pp. Stanisława Gąsienicę z Lasu i Stanisława Roja. Odczytania roty ślubowania zebrani wysłuchali stojąc, poczem gen. Zaruski, jako naczelnik Straży, przyjął ślubowanie od nowych członków, podając każdemu z nich rękę. Przyjęci członkowie złożyli swe podpisy w księdze.

Poniżej podajemy tekst przyrzeczenia, które każdy z członków Straży Ratunkowej składa po przyjęciu go w poczet ratowników. Nadmieniamy, że pierwsze ślubowanie w roku 1909 złożył obecny prezes gen. Zaruski, drugie sławny przewodnik ś. p. Klimek Bachleda, który zginął w czasie wyprawy ratunkowej na północnej ścianie Małego Jaworowego.

Przyrzeczenie.

Ja, niżej podpisany N. N., w obecności naczelnika Straży Ratunkowej WP. gen. Marjusza Zaruskiego, oraz świadka WP. N. N., dobrowolnie przyrzekam pod słowem honoru, że, jeśli zdrów jestem, na każde wezwanie naczelnika lub jego zastępcy, bez względu na porę roku, dnia i stanu pogody, stawię się w oznaczonem miejscu i godzinie, odpowiednio na wyprawę zaopatrzony i udam się w góry według marszruty i wskazań naczelnika lub jego zastępcy, w celu poszukiwań zaginionego i niesienia mu pomocy. Postanowienia statutu Pogotowia i regulaminu dla członków czynnych będę wykonywał ściśle, jak również rozkazy naczelnika, jego zastępcy i kierowników oddziałów; obowiązki swe będę pełnił sumiennie i gorliwie, pamiętając, że od mego postępowania zależnem być może życie ludzkie.

W zupełnej świadomości przyjętych na się trudnych obowiązków i na znak dobrej swej woli powyższe przyrzeczenie przez podanie ręki naczelnikowi potwierdzam.

Podpisy: (—)

Członka Straży Ratunk., Naczelnika i świadka.

Z działalności Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

(Dokończenie.)

Dnia 1 sierpnia 1930 r. o godz. 9 rano zginął na południowej ścianie Ostrego Szczytu Kazimierz Kupczyk, lat 21, słuchacz praw Uniwersytetu Krakowskiego. Wybrał się on w towarzystwie p. Krystyny Sinkówny na tę wspinaczkę, którą zakończył tragicznie, przeszedłszy zaledwie 50 m w górę. Odpadł od skały i na piargach pod ścianą zakończył swój młody żywot. Towarzyszka wyprawy wyszła cało. Zwłoki śp. Kupczyka zniesiono do Wsi Staroleśnej, skąd sanitarką p. Orkisza przewieziono do Zakopanego i do Warszawy. Śp. Kupczyk zapowiadał się jako doskonały wspinacz.

Dnia 3 sierpnia 1930 r. uległ ciężkiemu wypadkowi potłuczenia starosta z Doliny p. Mieczysław Rappe, lat 42. Schodził on ścieżką od Świnicy ku Gąsieniowym Stawom i potknąwszy się, zleciał kilkanaście metrów, doznając silnych obrażeń na głowie i całem ciele. Nieszczęśliwemu turyście udzielili pierwszej pomocy towarzysze wycieczki i turyści ze schroniska na Hali Gąsienicowej, którzy go do schroniska znieśli. Stąd przetransportowało rannego wysłane z Zakopanego Pogotowie Ratunkowe do szpitala, gdzie dłuższy czas się leczył.

Dnia 11 sierpnia 1930 r. zmarł z wycieńczenia na wycieczce ponad Spadami Gierlachowskiemi śp. Władysław Edward Duchiewicz, nauczyciel gimnazjum w Jarosławiu. Wracał on w towarzystwie Tadeusza Ciesielskiego i kilku innych towarzyszy, którzy do ich grupy się dołączyli, z Popradzkiego Jeziora przez Żelazne Wrota do Kaczej Doliny, ogółem było 10 osób, a wśród nich dwóch członków Sekcji Turystycznej P. T. T. (oprócz Ciesielskiego) pp. Justyn Woysznis i Rzepecki (młodszy). Zasadniczym błędem, jakiego turyści się dopuścili, było późne wyruszenie ze schrniska przy Jeziorze Popradzkiem w powrotną drogę, bo około godziny 1-szej w południe. W drodze zerwała się wichura śnieżna z deszczem, co niezwykle utrudniło i męczyło turystów, a przedewszystkiem wpływało tamująco na pośpiech. W tych warunkach cała grupa, nie mogąc się już z powodu wyczerpania i zapadłej nocy dalej posuwać, zmuszona była z 10 na 11-go zanocować w górach. Skostniali z zimna, jak kto mógł, tak ułożył się przy ścieżce, prowadzącej do Kaczej Doliny ponad Spadami Gierlachowskiemi. O spaniu nie było mowy. Śp. Duchiewicz czuł się coraz to gorzej. Nad ranem całe towarzystwo, w tem kilka pań, ostatkiem sił poczęło schodzić, pomagając osłabionemu zupełnie Duchiewiczowi, który jednak po krótkim czasie wysiłku postanowił zostać na miejscu, aż do czasu nadejścia pomocy z Roztoki ,względnie ze Zakopanego. Okryto śp. Duchiewicza namiotem i śpiworem i pozostawiono go samotnie. Turyści po dojściu do schroniska w Roztoce zaalarmowali Pogotowie Ratunkowe telefonicznie od dróżnika Pary i pozostali w schronisku, celem ratowania odmrożonych nóg i rąk. Na ratunek śp. Duchiewicza wyruszyli: pp. Oppenheim, Stanisław Gąsienica z Lasu, Andrzej Marusarz, Andrzej Wawrytko, Stanisław Roj, Jan Ceberniak, Józef Stopka i ochotnik Maciej Zajączkowski. Samochodem przybyli do Roztoki, a stąd pieszo do Kaczej Doliny, gdzie znaleźli poniżej tego miejsca, na którem pozostawiono śp. Duchiewicza, o czem świadczyły śpiwory i rzeczy, już tylko zimne jego zwłoki. Co skłoniło śp. Duchiewicza do opuszczenia tego miejsca i czy uczynił to w stanie przytomnym, pozostanie na zawsze tajemnicą. Śp. Duchiewicz obsunął się kilkanaście metrów wdół, nie odnosząc zresztą na ciele żadnych obrażeń, które spowodowałyby, niezależnie od wyczerpania i skostnienia od zimna, śmierć. Ciało zmarłego zniesiono do Roztoki, a stąd sanitarką do Zakopanego.

Ponieważ śmierć turysty w Tatrach w podobnych warunkach była już drugą z rzędu w 1930 r. (pierwszy śp. Geysztor), przeto na skutek nacisku i opinji kół taternickich wybrano specjalną komisję fachową, złożoną z pp. prof. Zygmunta Klemensiewicza, Stanisława Krystyna Zaremby i Józefa Oppenheima, której zadaniem było zbadanie wszystkich okoliczności, w jakich śp. Duchiewicz i jego towarzysze w krytycznych dniach się znajdowali. Odnośne protokoły, spisane z wszystkimi prawie uczestnikami tej wycieczki dadzą pewne wyjaśnienie w tej sprawie lub może pewne usprawiedliwienie niektórych szczegółów tragedji. Dalsze dochodzenia są w toku.

Dnia 15 sierpnia 1930 r. zginął na południowej ścianie Mięguszowieckiego Szczytu Izydor Weinlös, słuchacz praw, lat 22, stale zamieszkały we Lwowie. Weinlös, będący na kolonji wakacyjnej w Jaszczurówce, wybrał się z towarzyszami na wycieczkę i w Morskiem Oku odłączył się od swojej grupy i poszedł z innymi turystami przez Mięguszowiecką Przełęcz ku Popradzkiemu Jezioru. Schodząc wdół poślizgnął się na płycie i zleciał około 50 m, doznając tak silnych potłuczeń, że po dwóch godzinach zmarł. Ciało zniesiono do wsi Mięguszowce, skąd sanitarką p. Orkisza przewieziono je do Zakopanego i do Lwowa.

Jedną z najcięższych wypraw od czasów śmierci ś. p. Klimka Bachledy i Szulakiewicza była wyprawa ratunkowa po Jana Remleina z Poznania, który przy zejściu ścianą ku dolinie Litworowej złamał nogę i rękę. Wymieniony wybrał się 3-go września 1930 r. w towarzystwie Nowackiego Romualda, również z Poznania, na Czerwone Wierchy od strony Strążysk. Na Krzesanicy zaskoczyła ich mgła. Postanowili wracać wprost w dół, nie orjentując się zupełnie w terenie, w jakim się znajdowali. Przy schodzeniu stromą ścianą skalną Remlein odpadł i zleciał kilkanaście metrów, zatrzymując się cudem na wystającej półce skalnej. Ponieważ uległ złamaniu nogi, ręki i silnemu potłuczeniu głowy, przeto nie mógł już dalej się ruszyć, towarzysz jego zaś, rzecz prosta, nie mógł mu sam udzielić pomocy i podążył do Zakopanego. W słowie tem „podążył" mieści się jednak niezrozumiała dla znających tamtejszy teren zagadka, jakim cudem już prawie o zmroku zdołał p. Nowacki zejść ze ściany bez przygody. P. Nowacki zgłosił wieczorem w Pogotowiu wypadek. Pod kierownictwem p. Zdzisława Rittersschilda wyruszyli na noc Jan Gąsienica Tomków i Józef Krzeptowski Wawrytko, którzy dopiero co przybyli pociągiem z Berlina, gdzie brali udział w wyświetlaniu filmu „Der Bergführer von Zakopane", oraz Stanisław Wawrytko Krzeptowski i Józef Wójcik. Wyprawie towarzyszył, mimo zmęczenia i okaleczenia, p. Nowacki, prowadząc do Małej Łąki. Noc była dżdżysta, nad ranem mróz. W Małej Łące oświadczył p. Nowacki, że „tędy nie szedł" i terenu

W zimie na Żabi Szczyt Niżni.

Po kilku dniach kurniawy błysnęło wreszcie słońce nad mrocznym kotłem Morskiego Oka.

Byliśmy do wycieczek niemal zupełnie zniechęceni W ciągu ostatniego tygodnia już trzy urwiska odepchnęły nasze ataki. Zima była wyjątkowo ciężka i wszelkim wyprawom nieprzyjazna. Przez urwiska turnic i szczytów spływały kaskady czystego lodu, rozlewając się po granicie lśniącą emalją. Było zresztą tego lodu za mało, za cienka warstwa, aby móc rąbać się przezeń wgórę. Siedzieliśmy tedy w schronisku i zabijali czas pochłanianiem zapasów żywności oraz nigdy niekończącemi się, niewyczerpanemi w temacie gawędami taternickiemi. Ale wkońcu wszystko już obrzydło. Gdy byliśmy zdecydowani powracać wreszcie do Zakopanego — nagle błysnęło słońce po graniach. Odżyły w sercach nadzieje i plany wypraw nabrały kształtów nieco realniejszych.

W zamierzeniach naszych nie było nic nadzwyczajnego. Odetchnięcie mrozem i wichrem na jakimś wierchu — było jedynem pragnieniem. Grymasimy i wyszukujemy „szalone" drogi, gdy rozpieści nas ciepło długotrwałej pogody, kiedy jednak kurniawa dmie śniegiem i huraganem przez cały tydzień — chcemy tylko siąść na wierzchołku i popatrzeć na Tatry; na nasze najdroższe Tatry. Nasyceni ich pięknem, poczynamy dopiero odczuwać rozkosz walki z urwiskiem!

Grudniowy późny świt zastał nas już gotowych do drogi. Z nad brzegów Morskiego Oka, wzięliśmy się pod Żabie.

Lasem idzie się krótko. Za chwilę — na rozległej polanie — ukazał się, wysoko nad nami, Żabi Szczyt Niżni. Cel naszych dzisiejszych wysiłków. Ponad długiem — żlebami pooranem — zboczem, z którego gęsto przeświecała kosówka, nieszczelnie przykryta śniegiem — chyliła się ku przepaści zachodnia ściana szczytu. Płytowe urwisko czarnemi stopami wrzynało się w śniegi. Z lewej jego strony ciągnie się długi żleb. Spada on z szerokiego źródła przełęczy.

Nart nie wzięliśmy z sobą. Możnaby na nich osiągnąć grań w owej przełęczy, ale ośnieżenie skał i piarżysk żlebu było zbyt małe. Wszędzie, gdzie tylko stąpnęliśmy, wychodził na spotkanie lód. Już u początku żlebu, w niezbyt stromym terenie, trzeba było uciążliwie rąbać się do góry.

Po godzinie marszu monotonność drogi nieco się zmniejszyła. Ze żlebu przedostaliśmy się w prawo na ośnieżone skałki i niemi dobrnęli do głównego żlebu. Tu śnieg był miększy. Słońce przedarło się przez grań i zalało ciepłem światłem łożysko żlebu.

Wreszcie grań. Odrazu spostrzegamy, że tu „robota" nie będzie już łatwa. Możnaby wprawdzie zniżyć się na wschodni stok, ale żal nam opuszczać grani. Wspinamy się więc nią wgórę, tylko nieznacznie zbaczając z krawędzi. Na lewo — ku Dolinie Żabich Stawów Białczańskich — opada długi śnieżny stok. Inny widok na zachód: płyty które niedawno oglądaliśmy z dołu, wiszą teraz pod nami, nad otchłanią Morskiego Oka. Schronisko na morenie wygląda stąd jak pudełko od zapałek, od którego ciągnie się wgórę wąska smużka dymu. W kotłach obu dolin panuje zresztą chłód i mrok. Słońce tylko nad nami i na wierzchołkach Młynarza, Rysów i Mięguszowieckich Szczytów.

Koło południa stanęliśmy na szczycie. Napełnia nas to ogromną radością, że po tylu dniach „gnicia" w schronisku, po tylu nieudałych próbach — na ścianach Niżnich Rysów, Kościelca i Kozich Czub — jesteśmy wreszcie na szczycie Żabiego Niżniego.

Między sterczącemi ze śniegu blokami, zasiedliśmy na dłuższy odpoczynek. Milczymy wszyscy, bo gawęda w obliczu wspaniałych, ośnieżonych gór — nie klei się. Opowiadania ciekawe są w schronisku. Odżywają w nich wspomnienia z takich właśnie wypraw, jak dzisiejsza. Tu, na wierzchołku, nie potrzeba przeżywać; wystarczy żyć i odczuwać piękno skał.

Grudniowa noc zapada szybko i nagle. Myśl ta skłoniła nas wreszcie do powrotu w dolinę. Leniwie — nagrzani słońcem — z niezaspokojoną nigdy tęsknotą za górami — dźwignęliśmy się z kamiennych ławek. Południowa grań Żabiego Szczytu Niżniego byłaby zbyt trudna do przejścia w zimie. Nie mamy czasu na zwiedzenie jej. Posławszy więc tylko smutne spojrzenie ku turniom, schodzimy na wschodni stok szczytu. Śnieg, rozmiękły na słońcu, zapada się głęboko i łatwo zsuwa wdół. Obawiamy się trochę lawiny, a w każdym razie niebezpiecznej „deski". Trzeba trawersować jak najwyżej; tuż pod ścianami południowej grani. Gdy tylko jest do przekroczenia jakiś „styrbny" żlebek, szukam, na wszelki wypadek, chwytów i stopni na skale.

Tak dotarłem do Owczej Przełęczy. Moi dwaj towarzysze, z których jeden miał kiepskie „raki", szli związani liną. Szedłem więc szybciej od nich. Z przełęczy, ostatni raz, przyjrzałem się górom i gdy połączyłem się z towarzyszami, poczęliśmy schodzić do Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem. W dolnej części żlebu natrafiliśmy na lodowy próg, przez który przerąbałem się wdół z wielkim mozołem. Było to najtrudniejsze miejsce w całej drodze dzisiejszej. Nad brzegiem stawu czekałem znów na przyjaciół. Musieli zjeżdżać na linie. Trwało to dość długo, bo trudno im było znaleźć dobre miejsce na wbicie haka.

Wieczór już był zupełny, gdy stanęliśmy w schronisku na morenie Morskiego Oka.

Warszawa, w lutym 1931 r.

Wiesław Stanisławski.

nie poznaje. Kiedy p. Rittersschild zwrócił mu uwagę, dlaczego dopiero teraz o tem mówi, odpowiedział, że przypuszczał, iż wyprawa podąża „na bliższe drogi". Wobec tego Pogotowie, nakładając szmat drogi, udało się do doliny Litworowej, gdzie wreszcie p. Nowacki wskazał miejsce wypadku. Dawano głośno znaki p. Reimleinowi, na które ten odpowiadał powiewaniem chustki. P. Remlein znajdował się w ścianie na wysokości w przybliżeniu 150 m. O zdjęciu go siłami, jakiemi ekspedycja rozporządzała, nie było mowy. Posłano zatem po drugą partję, którą poprowadził p. Oppenheim. Wyruszyli nadto Andrzej Krzeptowski Wawrytko, Józef Stopka i Józef Wala Bachleda. Po dłuższej wspinaczce dotarli do rannego. Spuszczono ku niemu Józefa Wawrytkę, który na widok rannego oniemiał, zaś po pewnym czasie zaczął wołać „o la Boga — o la Boga"; zapytany — co się dzieje — dał tylko odpowiedź „80 kilo wagi — co to będzie?" W istocie p. Remlein jest silnej budowy i poważnej wagi ciała. To też w okrzyku Wawrytki mieścił się cały obraz trudności, jaka Pogotowie czekała przy sprowadzeniu w tym niesłychanie ciężkim terenie rannego. P. Remleina opatrzono, założono deszczułki na złamane miejsca ręki i nogi, owinięto je watą w dużej ilości, poczem z całego p. Remleina zrobiono rodzaj mumji przez okręcenie linami. Wszystko to działo się na wązkiej półce skalnej przy wzajemnej asekuracji, z uwzględnieniem ostrożności, które należało stosować do rannego. P. Remlein zachowywał się w czasie zakładania opatrunków niezwykle dzielnie, jedynie tylko zakładanie deszczułek na nogę wyrwało z ust jego okrzyk, przerywający ciszę doliny Litworowej i unieruchomiający na moment wszystkich przewodników mimo, że nie byli nowicjuszami w takich wypadkach. Po ukończeniu przygotowań powyższych przystąpiono do najcięższego zadania, do schodzenia z rannym. Należało się zatem asekurować wzajemnie i pamiętać przedewszystkiem, że mumja okręcona linami to żywy człowiek, czujący na sobie każde bliższe zetknięcie ze ścianą skalną. Zejście to i spuszczanie na linach mumji trwało dla Pogotowia wicki, a niewątpliwie i dla rannego, według czasu zaś do wieczora. P. Remleina zniesiono do doliny Kościeliskiej, a stąd sanitarką do szpitala na długotrwałe leczenie. Akcja powyższa należała do jednej z najcięższych w Tatrach.

Przypuszczalnie 10 września b. r. (według pisma „Karpathenverein") zginął pod Łomnicą polski turysta Łukasz Bednarczuk, urzędnik Tow. Ubezp. od wypadków w Łodzi, lat 41. Akcję Pogotowia Ratunkowego w odnalezieniu jego zwłok przejęło Tow. „Karpathenverein", któremu należą się słowa pełnego uznania z powodu sprawnego działania. Według pisma „Karpathenverein" ś. p. Bednarczuk poznał się dnia 10. IX. b. r. w schronisku Tery'ego z drugim turystą z Wiednia, Pawłem Grünhutem, nauczycielem gimnazjalnym i wyruszyli obaj na Łomnicę. W czasie tym panowały w górach mgły i deszcze, a nawet zawieje śnieżne. Niewątpliwe zastała turystów przy schodzeniu noc. Kierowali się oni w drodze powrotnej na wschód (Widły), aby kotliną Łomnickiego Stawu przyjść do Łomnicy Tatrzańskiej. Przy zejściu na „Cmentarzysko" zbłądzili, a idący z tyłu zapewne obsunąwszy się pociągnął ze sobą towarzysza i obaj zlecieli. Ś. p. Bednarczuk zginął na miejscu, gdyż miał zupełnie zniekształconą głowę, natomiast Grünhut miał jeszcze tyle siły, że poczołgał się po śniegu dość duży kawałek pod ścianę skalną i tam zmarł od doznanych potłuczeń. Przy nieszczęśliwych znaleziono latarkę. Lin przy sobie nie mieli. Wysokość upadku wynosiła od 40 do 50 m. Poszukiwania za turystami trwały pięć dni i wszczęte zostały na skutek zapytań konsulatu austrjackiego odnośnie do Grünhuta, zaś o Bednarczuka wszczął alarm zarząd pensjonatu „Lwowianka", gdzie ś. p. Bednarczuk bawił jako gość.

Dnia 18 września 1930 r. o godz. 9-tej wieczorem zawiadomili pp. Wacław i Irena Suszyccy Pogotowie Ratunkowe, że pod szczytem Giewontu siedzi od strony zachodniej w odległości około 50 m dwoje turystów i wzywają pomocy. Niema wprawdzie wypadku nieszczęśliwego, lecz turyści ci znajdują się w trudnem do schodzenia miejscu i ze względu na noc należy wysłać ludzi na ratunek. Zorganizowano zatem wyprawę, w której wzięli udział: Andrzej Krzeptowski Wawrytko, Józef Krzeptowski Wawrytko, Józef Wójcik, Józef Stopka i Daniel Gąsienica. Wyruszyli oni jeszcze w nocy, aby nad ranem dojść do turystów. O godz. 6-tej z rana dotarli do nich i pomogli im zejść do Strążysk. Sprawdzono, że nieznający zupełnie Tatr i niezdający sobie zupełnie sprawy z niebezpieczeństw w górach pp. Benisz Alfred, aplikant sądowy z Nowego Sącza, lat 25 i Matylda Rybska, lat 20, chcąc na bliższe drogi dostać się z Giewontu do Zakopanego (gdyż Zakopane od krzyża widać było „jak na dłoni") poczęli schodzić żlebem w dół i utknęli przy pierwszej trudności, czekając na zbawczą interwencję Pogotowia.

Reasumując powyższe zestawienie ze szczegółami wypadków, w których Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe interwenjowało, wynika, że cztery razy w bieżącym sezonie sprawozdawczym zniesiono zwłoki z terenu wysokogórskiego, ośm zaś razy uratowano życie ludzkie, zagrożone w niedostępnych ścianach skalnych i turniach Tatr. I. B.

KONIAKI — specjalność Jubileuszowy
WINKELHAUSEN

Piwo żywieckie
Specjalność: — **Porter i „Ale".**
Repr. St. Karpowicz i Syn, Zakopane.

KAROL KWAŚNIEWSKI.

Mróz.

Na mięką szatę,
w którą tatrzański świat miłośnie
spowiła królewska zima —
przez rzadką kratę
nagich gałęzi drzew, co stoją we śnie,
patrzy się zachód krwawemi oczyma...

Ścielą się smugi
fioletem cień się szary znaczy
na mleczno żółtawym śniegu —
zielona toń strugi,
przez białe pola szlak wierci tułaczy,
niezatrzymana niczem w swoim biegu...

Mróz zwolna kroczy,
okutany w szarą swą suknię
i pajęcze snuje sieci:
— badyl szronem omączy —
wysadzonym z gonta gwoździem gdzieś
stuknie —
ścina lodem toń strugi i szyby kwieci...

Mróz władca srogi...
przed którym drżą moje ptaszęta
i wszelka biedota ona,
ów cały świat ubogi,
co się po świata bezdrożach wciąż pęta —

mróz władca srogi — świat garnie w swe
ramiona...

Zakopane, marzec 1931.

Jedyna na Podhalu
SZLIFIARNIA SZKŁA i LUSTER
wykonuje ze szkła krajowego i zagranicznego lustra, szyby do aut i urządzeń sklepowywych
JULJAN FISCHLER
ZAKOPANE, ul. Nowotarska 4 telefon 389

Sport w Zakopanem.

Narciarskie zawody dzieci. W niedzielę 22 marca odbyły się tu, organizowane przez oddz. narciarski „Sokoła", doroczne zawody narciarskie dla dzieci i młodzieży w wieku od 6 do 14 lat podzielone na kilka grup. Serce się radowało na widok przeszło setki „zawodników", z których niejeden dopiero co zlazł z rąk niańki i opuścił powijaki — bo jakże, pięć i pół czy sześć lat, czy to nie wiek „niemowlęcy"? Serce się radowało na widok tej przyszłości narciarskiej, która w ewolucjach swych wykazała w niejednym wypadku rutynę — dorosłych i prawdziwych zawodników. Organizatorzy zawodów w osobach panów Adama i Andrzeja Krzeptowskiego, mieli niezmiernie wdzięczne zadanie, a w roli sędziów sportowych wyglądali jak ojcowie niezwykle licznego rodu... w tym wypadku niezwykle żywiołowo rozradzającego się rodu narciarskiego. Zawodnicy niedzielni należeli do jednego wspólnego klubu, którego barwą jest kolor niewinności dziecięcej.

W godzinach popołudniowych tego dnia odbyło się w sali „Sokoła" rozdanie nagród. Sala zapełniona dziećmi, młodzieżą i rodzicami sprawiała niezwykle sympatyczne wrażenie. Entuzjazm dzieci udzielił się i starszym, którzy gromkiemi oklaskami witali wstępujących, niepewnym nieraz krokiem, na schodki prowadzące na scenę „zwycięzców". Szczególnie huczne były one w momencie wręczania nagród najmłodszym ze zwycięzców, z których jeden tj. Kopytko Stanisław „powinien być raczej zdyskwalifikowany" za „nieukończony" nie bieg — ale wiek... gdyż, jak się okazało, liczy on zaledwie pięć i pół roku...

Ponieważ w liście uczestników tegorocznego biegu i skoków narciarskich dla dzieci, kryją się najprawdopodobniej nazwiska przyszłych mistrzów Polski, a może i... świata — przeto, aby mogła ona służyć przyszłym historykom polskiego narciarstwa jako materjał — podajemy ją w całości.

Do biegu dla młodzieży od 12 do 14 lat na dystansie 1.000 m stanęło 18 zawodników, w czem 2 ze względu na nieznacznie przekroczony wiek lat 14 — poza konkursem, uzyskując następującą kolejność: 1. Roj Władysław Pikuś 3 m. 47 s., a więc czas zbliżony wielce do czasów uzyskiwanych przez rzeczywistych zawodników; 2. Skupień Józef 4.15; 4. Roj Władysław II — 4.28; 4. Meyer Stanisław 4.30; 5. Giewont Tadeusz Gąsienica 4.32; 6. Gąsienica Władysław 4.32; 7. Willinger Władysław 4.37; 8. Ziemba Karol 4.47; 9-tem miejscem podzielili się mający równe czasy po 4.08 — Jakowski Tadeusz, Wrześniak Czesław, Kwaśniewski Marjan; 12. Brach Roman 5.12; 13. Geminder Jan 5.17; 14. Bobowski Jan 5.31; 15. Stachura Józef 5.39; 16. Gładczan Stanisław 6.15; poza konkursem Walkosz Józef 4.35, Florek Władysław 5.07. W biegu chłopców w wieku od 10 do 12 lat na dystansie 600 metrów: 1. Czarniak Stanisław 3.15; 2. Zając Marjan 3.44; 3. Kula Stanisław 3.45; 4. Trzebunia Józef 3.50; 5. Ustupski Tadeusz 4.06; 6. Prosołowski Artur 4.17; 7. Grandfeld Henryk 4.23; 8. Giewont Jan 4.24; 9. Krukowski Szczęsny 4.27; 10. Burnat Kazimierz 4.29; 11. Kobak Zygmunt 4.42; 12. Kazimierski Tadeusz 4.50; 13. Bursa Wojciech 4.51; 14. Motyka Tadeusz 4.52; 15. Lampel Izydor 5.01; 16. Walkosz Tadeusz 5.06; 17. Bolesław 5.43; 18. Topór Andrzej 5.46. W skokach na skoczni specjalnej na Lipkach: w klasie od 12 do 14 lat — 1. Roj Władysław II; 2. Roj Władysław Pikuś; trzeciem miejscem podzielili się mający jednakowy wynik Bobowski i Meyer; 5. Skupień Józef; 6. Zięba Karol; 7. Marduła Stanisław. W klasie od 10 do 12 lat — 1. Czarniak Stanisław, 2. Grandfeld Henryk, 3. Ustupski Stanisław, 4. Zając Marjan, 5. Kula Stanisław. — W klasie do lat 10-ciu: 1. Roj Jan, 2. Krzeptowski Stanisław, 3. Polankowy Staszel Józef, 4. Kula Jan.

Mistrostwo klasy czyli wieku od 12 do 14 lat zdobył Roj Władysław Pikuś, klasy od 10 do 12 lat Czarniak Stanisław.

W zawodach tych brały udział również „panie" vel dziewczęta i to w dwu klasach od 12 do 14 i od 10 do 12. W klasie starszych, tj. do lat 14-tu, uzyskano następującą kolejność: 1. Lorencówna Stanisława 3.22 (na dystansie 600 metrów); 2. Fudalówna Helena 3.23; 3. Marusarz Helena 3.27; 4. Marusarz Bronisława 3.34; 5. Bystrowska Krysia 3.56; 6. Becker Helena 4.00; 7. Mracielnik Zofja 4.00; 8. Zubek Marja 4.19; 9. Gut Zofja 4.39; 10. Mraczelnik Marja 5.01; 11. Paknikówna Lola 5.13. — W klasie do lat 12-tu walkowerem zdobyła pierwsze miejsce, startując sama w tej klasie, Zwijacz Aniela mająca czas 5.39.

Najrozkoszniej i najzabawniej wyglądał jednak bieg narciarski pędraków sześcio-, siedmio- i ośmioletnich na dystansie 200 metrów, w którym wypuszczano „zawodników" w grupach po trzech lub czterech. Tu w kategorji „zawodników" do ośmiu lat uzyskano następujące wyniki (proszę nie zapominać, że najmłodszy zawodnik liczył pięć i pół roku): w grupie 1-szej — 1. Szostak Kazimierz, 2. Kozak Tadeusz, 3. Daniec Jerzy, 4. Kopytko Stanisław — ten właśnie, co jeszcze sześciu lat nie ukończył; w grupie II — 1. Pawlica Jan, 2. Szczupalski Mieczysław, 3. Krzeptowski Józef; w grupie III — 1. Kwapień Tadeusz, 2. Kulesza Andrzej; w grupie IV — 1. Uznański, 2. Wawrytko Stanisław, 3. Schindler; w grupie V — 1. Lal Leszek, 2. Skupień Tadeusz, 3. Wawrytko Jan, 4. Pabjan Władysław; w grupie VI — 1. Zubek Jan, 2. Ciaptak Jan, 3. Storch Juljan.

W biegu dziewcząt (8 do 10 lat) w grupie I — 1. Marusarz Marja, 2. Gładczan Józefa, 3. Wawrytkówna Aniela; w grupie II — 1. Baeckerówna Stanisława, 2. Schielówna.

W biegu chłopców od 8 do 10 lat w grupie I — 1. Krzeptowski Stanisław, 2. Lechowicz Jurek, 3. Pysz Jan, 4. Skorupka Zdzisław; w grupie II — 1. Faber Wilhelm, 2. Motyka Kazimierz, 3. Książek Zbigniew, 4. Kwapień Marjan; w grupie III — 1. Roj Jan, 2. Staszel Polankowy Józef, 3. Wrześniak Krzysztof, 4. Löwenstein Jerzy; w grupie V — 1. Ciaptak Stanisław, 2. Pawlica Adam, 3. Lal Zbigniew, 4. Kula Jan; w grupie VI — 1. Biltmar Franciszek, 2. Lampel, 3. Mraczelnik, 4. Zdanowski Karol.

Zakończenie sezonu narciarskiego. W niedzielę 22 marca o godzinie 5-tej po południu zgromadziła się na werandzie restauracji Karpowicza przy w podkowę ustawionych stołach starszyzna i brać narciarska, aby rozdaniem nagród zakończyć tegoroczny sezon narciarski. Na uroczystość tę przybyli z zarządu głównego Polsk. Związku Narciarskiego skarbnik p. Dr. Pajerski, dalej członkowie Komisji Sportowej P. Z. N. z Krakowa, oraz kapitan związkowy p. Faecher. Okręg reprezentowali prezes płk. Wagner i Ignacy Bujak. Pozatem wśród gości byli prezes Komitetu Imprez Sportowych p. dyr. Marjan Jamontt, naczelnik stacji p. Kmiotek, przedstawiciel Szkoły Wysokogórskiej i przedstawiciele prasy. Przy stołach zasiadła liczna rzesza młodzieży narciarskiej, wśród której dostrzegało się niemal dziecięce jeszcze twarze. Na twarzach zawodników widoczne ślady przebytego sezonu narciarskiego, takie one ogorzałe od słońca, takie osmolone od wiatru. Uroczystość rozpoczął przemówieniem niestrudzony i dla sportu narciarskiego wielce zasłużony prezes Okręgu płk. Wagner. Podziękował on wszystkim, tak tym, którzy pomocą finansową, czy inną, jak i tym, którzy własną pracą sportową przyczynili się w roku bieżącym do dalszego rozkwitu sportu narciarskiego w Polsce i zakończył życzeniem, aby sport narciarski w Zakopanem i na Podhalu podtrzymując nadal swe specjalne wartości, dzierżył w dalszym ciągu prym i supremacji nie dał sobie odebrać. Po przemówieniach dalszych pp. dyr. Jamontta, dalej delegata Komisji Sportowej, oraz wojskowości, przystąpiono do rozdania nagród, a więc pucharów wędrownych, nagród honorowych indywidualnych oraz żetonów i dyplomów. Wśród wywoływanych nazwisk powtarzały się najczęściej nazwiska wszystkim nam dobrze znane — Czecha, Marusarzy, Berychów, Skupniów... Uroczystość miała charakter poważny i cichy, tak jak poważnym jest nasz sport narciarski, który wchodząc coraz szerzej w społeczeństwo, staje się już niejako naszym, szczególnie tu na Podhalu, sportem narodowym.

Strzeleckie mistrzostwo Tatr. W chwili, gdy to piszemy, na strzelnicy Komitetu Imprez Sportowych rozpoczyna się ogólnopolski konkurs strzelecki o mistrzostwo Tatr i Zakopanego. Ściągnął on w tym roku bardzo liczne zastępy najlepszych polskich strzelców. Walka będzie zacięta, a że warunki są ciężkie — możliwe są różne niespodzianki. Obliczenia z mistrzostw będziemy mieli dopiero w niedzielę wieczorem i dlatego sprawozdanie szczegółowe z zawodów będziemy mogli podać dopiero w następnym numerze.

Narciarski bieg zjazdowy. W czwartek 19 marca odbył się na Hali Gąsienicowej narciarski bieg zjazdowy, organizowany przez Sekcję Narc.

P. T. T. Narciarski bieg zjazdowy jest bezsprzecznie najwspanialszą obok skoków narciarskich imprezą sportową, a że w tym roku odbywał się przy niezwykle wspaniałych warunkach atmosferycznych, nic dziwnego, że ściągnął na Halę liczne zastępy nietylko sportowców, ale i publiczności. Trasa dla biegu, a raczej biegów — gdyż cały bieg podzielony był na dwa odcinki — widoczną była dla publiczności już od schroniska P. T. T., przy którem była meta. Trasa biegła dla pierwszego odcinka z Kasprowego, dla drugiego z pod Maełgo Kościelca, a dla jej utrudnienia najeżona była całym szeregiem bramek, przez które zawodnicy przejeżdżać musieli. Pogoda dopisała, jak to już zaznaczyliśmy, nadzwyczajnie. Fale promieni słonecznych zalewały królewską Halę Gąsienicową, rozpalając na śnieżnym jej płaszczu miljardy skier djamentowych.

Na starcie stanęło dwudziestu pięciu najlepszych naszych zawodników z Bronisławem Czechem i Marusarzami na czele. Zwycięstwo przypadło też tym czołowym narciarzom, dzieląc pierwsze cztery miejsca między Br. Czecha i Marusarzy. Fakt, że Br. Czech znalazł się na trzeciem miejscu po dwu Marusarzach, nie powinien nas niepokoić i świadczy on nietyle o spadku formy naszego pupila Bronisława Czecha, ale o niebywałem dotychczas podniesieniu się klasy reszty naszych zawodników. Było, że dwa czy trzy lata temu mieliśmy tylko jednego Bronka Czecha — dziś obok niego stają w jednym szeregu takie asy, jak Marusarze, Szostaki, Skupnie i t. d., a w naszym czołowym ataku, w naszym szturmowym bataljonie, do walki o honor narciarstwa polskiego idzie już nie samotny Bronisław Czech, ale zastęp, składający się już z siedmiu do ośmiu narciarzy. Jeszcze lat parę, a gdy narybek podrośnie i z wieku „niemowlęcego" wejdzie do klasy senjorów — bataljon nasz liczyć będzie dziesiątki i dlatego właśnie wyniki ostatniego biegu zjazdowego napawają nas radością.

W rezultacie osiągnięto następującą kolejność: 1. Marusarz Stanisław, SNPTT., czas na pierwszym odcinku 3 m. 43, na drugim 1.00 i pół, razem 4.43 i pół; 2. Marusarz Andrzej, SNPTT., 3.59 + 1.01 i pół; 3. Czech Bronisław, SNPTT., 3.59 i 1.02 = 5.01; 4. Marusarz Jan, SNPTT., 4.15 i pół + 1.08 = 5.23 i pół; 5. Suleja, SNPTT., 3.59 + 1.33 = 5.32; 6. Jabłoński, SNPTT., 4.18 + 1.16 = 5.34; 7. Nowotny, SNPTT., 4.33 i pół + 1.05 = 5.38 i pół; 8. Gabryś, Wisła, 4.19 i pół + 1.22 = 5.41 i pół; 9. Ochotnicki, SNPTT., 4.18 + 1.24 i pół = 5.42 i pół; 10. Gawlikowski, Wisła, 4.44 + 1.13 = 5.57; 11. Schindler, Wisła, 4.38 + 1.24 = 6.02; 12. Juhas, SNPTT., 5.11 i pół + 1.19 = 6.30 i pół; 13. Gnojek, SNPTT., 5.05 + 1.28 = 6.33; 14. Kysiak, Sokół, 5.08 + 1.34 = 6.42; 15. Mateja, Sokół, 5.34 + 1.10 = 6.44; 16. Dwornicki, Wisła, 4.47 i pół + 1.57 = 6.44 i pół; 17. Janecki, SNPTT., 5.36 + 1.11 = 6.47; 18. Michalski, Wisła, 5.32 i pół + 1.22 = 6.54 i pół; 19. Mazur, Sokół, 5.42 + 1.25 i pół = 7.07 i pół; 20. Sitarz (poza konkursem, niestowarzyszony) 5.47 + 1.24 = 7.11; 21. Dawidek, Sokół, 5.51 + 1.29 = 7.20; 22. Nowacki, Sokół, 5.50 + 2.10 = 8.00; 23. Brach, SNPTT., 6.35 + 2.01 = 8.36.

Kronika.

Pan Premjer w Zakopanem. W ubiegłym tygodniu bawił w Zakopanem w hotelu „Bristol" pan Premjer Walerjan Sławek. Pan Premjer kilkodniowy wypoczynek spędził na spacerach po Zakopanem i okolicy. W piątek rano odjechał pan Premjer do Warszawy, prosząc odprowadzającego go na dworzec kolejowy prezesa K. I. S. p. dyr. Marjana Jamontta o pozdrowienie w jego imieniu zawodników, biorących udział w zawodach strzeleckich o mistrzostwo Tatr.

Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego były w Zakopanem, tak jak i w całej Polsce obchodzone uroczyście. Rano odbyła się w kościele parafjalnym uroczysta msza święta, w której wzięli udział delegaci poszczególnych organizacyj, oficerowie rezerwy, poczty sztandarowe tutejszych towarzystw, młodzież szkolna, hufce szkolne i przysposobienia wojskowego i t. d. W południe odbyły się poranki dla młodzieży szkolnej, wieczorem zaś uroczysta Akademja w Morskiem Oku z przemówieniem dyrektora Dobrodzickiego, grą na fortepianie pani Pileckiej-Grossowej, grą na skrzypcach p. Walczyńskiego oraz występem chóru „Echa Tatrzańskiego" pod batutą prof. Mistrzyka. Cały program akademji stał na wysokim poziomie artystycznym i na zebranej licznie publiczności sprawił wielkie wrażenie. Akademję zakończono odśpiewaniem przez publiczność hymnu narodowego i pierwszej brygady.

Ku czci generała Hallera. W czwartek 19-go marca w dniu Patrona dowódcy Armji Polskiej we Francji gen. Józefa Hallera odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo na intencję solenizanta.

Rezerwat ptasi. Na skutek starań organizatora sympatycznej akcji ochrony ptaków na terenie Polski p. M. hr. Czerep-Spirydowicza, któremu udało się założyć w Polsce przy Lidze Ochrony Przyrody specjalne Koła Ochrony Ptaków w Warszawie i ostatnio w Zakopanem, powstaje tu dzięki przychylnemu stanowisku dyrektora zarządu dóbr Zakopane p. Klemensa Błachowskiego, pierwszy w Polsce specjalny rezerwat dla ptaków. Rezerwat ten urządzonym zostanie w młodym zagajniku leśnym na przestrzeni kilku morgów, leżącym po obu stronach szosy wiodącej do Kuźnic (między pomnikiem Chałubińskiego a drogą na Bystre). W rezerwacie tym znajdą warunki bytu i ochrony ptaki pożyteczne specjalnie dla leśnictwa i rolnictwa. Rezerwat będzie podlegać opiece Kółka Ochrony Ptaków w Zakopanem oraz zarządowi dóbr, który ma założyć liczne skrzynki, sztuczne karmniki i t. d. Rezerwat ptasi będzie pozatem służył celom poglądowej nauki zoologji dla tutejszych szkół.

Walne zebranie Sokoła. W niedzielę 22 marca odbyło się tu w sali starego „Sokoła" doroczne walne zebranie tegoż, na którem poza sprawozdaniem zarządu przeprowadzono uzupełniające wybory, które jednak żadnych zmian w zarządzie „Sokoła" nie przyniosły. Niestety z powodu braku danych nie możemy podać obszerniejszego sprawozdania z działalności „Sokoła", tak jak i poprzednio z działalności T. S. Ł., gdyż sekretarjaty tychże towarzystw nie dostarczyły nam żadnego materjału. A szkoda! Uważamy, że obowiązkiem naszych różnych towarzystw i związków jest informowanie za pośrednictwem miejscowej prasy ogółu społeczeństwa o pracach towarzystwa — bo to interesuje i wzbudza niejednokrotnie zaufanie. Niestety w Zakopanem istnieje zwyczaj zasklepiania się w ciasnem kółku własnych zainteresowań, nieraz nawet ze szkodą dla własnych celów i interesów.

Przeniesienie klimatyki. W sobotę 21 marca przeniesione zostały biura zarządu uzdrowiska z własnego domu na rynek, do wspólnych biur zarządu miasta i uzdrowiska w „Bazarze Polskim" przy ul. Krupówki. Biuro meldunkowe i kasy zostały pomieszczone w dawnym lokalu sklepu elektrowni, który przeniesiono do nowego lokalu w domu p. Wacława Krzeptowskiego na Krupówkach (vis a vis Trzaski), reszta biur na pierwszem piętrze. Publiczność, a przedewszystkiem goście, fakt przeniesienia biur klimatyki do centrum miasta powitają zapewne z zadowoleniem. Przeniesienie biur zarządu uzdrowiska do wspólnego gmachu z zarządem miasta, to dalszy krok, jeżeli nie unifikacji, to przynajmniej zgodnej współpracy obu zakopiańskich władz.

Nowa zima. Po kilkunastu dniach słonecznej i ciepłej pogody, kiedy to zdawało się, że wiosna tuż tuż u proga, w poniedziałek 23-go zaczęło padać i padało przez poniedziałek, wtorek i jeszcze w środę rano. Padało, a chwilami lało nawet na dobre, jakby na zaznaczenie, że kalendarzowa wiosna już się zaczęła. Zdawało się, że deszcz spłucze resztki śniegu i potokami zaniesie je — hen, ku morzu — tymczasem w środę koło południa zaczęło się czynić coraz chłodniej i deszcz przemienił się w śnieg, a później w śnieżycę, która przy znacznym spadku temperatury i parustopniowym mrozie ubieliła nanowo cały podtatrzański świat grubą warstwą śniegu. W tej chwili, gdy to piszemy, zima panuje w całej pełni i są pewne nadzieje — na które się wszyscy tutejsi wielce cieszą — iż zima taka potrwa jeszcze do świąt i na ich okres sprowadzi nam do Zakopanego tysiące gości. Daj to Boże!

Wypuszczenie serji III premjowej pożyczki dolarowej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na podstawie okólnika Min. Skarbu z dnia 23 XII 1930 r. nr. D. VII 2107/2 zawiadamia, że wypuszczona została serja III premjowej pożyczki dolarowej. Posiadacze serji II tejże pożyczki mają prawo w terminie od dn. 3 stycznia do 30 kwietnia 1931 r. dokonać wymiany posiadanych obligacyj na obligacje serji III premjowej pożyczki dolarowej bez dopłaty.

Wymiany i sprzedaży serji III premjowej pożyczki dolarowej mogą uskuteczniać: Bank Polski i jego Oddziały, Pocztowa Kasa Oszczędności, Kasy Skarbowe i Centralna Kasa Państwowa. W razie potrzeby bliższe szczegóły można otrzymać w Izbach i Kasach Skarbowych.

Ważne dla poborowych. Zmiana terminów wcielenia wiosennego. Wskutek pisma Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 14 marca b. r. nr. 470/tjn. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadamia, że wyznaczony na dzień 8 do 10 kwietnia b. r. termin wcielenia wiosennego rocznika poborowego 1909 został przesunięty o jeden tydzień. Ponieważ karty powołania zostały już w większości wypadków doręczone poborowym, a wymiana ich spowodowałaby dość znaczne trudności i koszta, przeto Ministerstwo tą drogą podaje do wiadomości o przesunięciu terminu wcielenia o jeden tydzień.

Dwa samobójstwa. W czwartek wieczorem około godziny 10 wieczór odebrał sobie życie wystrzałem w usta ś. p. Mieczysaław Ciepiela, lat 40, pochodzący z Katowic, a dzierżawiący tu cukierenkę „Mały Bristol" przy ulicy Kościeliskiej. Ś. p. Ciepiela był inwalidą wojennym, a powodem samobójstwa był, jak wszystko na to wskazuje, rozstrój nerwowy. Na innem tle dokonał w piątek zamachu samobójczego, zjadając w kiełbasie silną dawkę trucizny na szczury, ś. p. Michał Karpierz, robotnik zatrudniony w biurze przewozowem p. Makieły na dworcu. Denata próbowano ratować w szpitalu, niestety próby były bezowocne, gdyż ś. p. Karpierz zmarł tego samego dnia wieczorem. W tym wypadku powodem samobójstwa była obawa przed karą, jaka denata czekała za kradzież na szkodę pracodawcy worka z cukrem i inne mniej czyste sprawki.

Kącik naszej gosposii

Coś na Wielki Tydzień.

1. **Zupa z ziemniaków** (postna) na 6 osób.

Przyprawy: 2 l wody, 1 pęczek włoszczyzny, 1 wiązka jarzyn, 5 ziarnek pieprzu, 1 listek wawrzynowy (bobkowy), 1 duża cebula, 2 grzybki suszone, ½ kg ziemniaków, 1 łyżka masła, ½ łyżki mąki, ⅛ l kwaśnej śmietany lub ¼ l maślanki lub ¼ l mleka, szczypta zielonej pietruszki i 1 łyżeczka soli.

Sposób przyrządzenia: Zastawić w zimnej wodzie oczyszczoną włoszczyznę i jarzynki, cebulę obraną w całości, opłukane i sparzone grzybki, pieprz, sól i listek wawrzynowy. Gdy włoszczyzna, jarzynki i grzybki zmiękną, przecedzić smak i dodać do niego ziemniaki, obrane i pokrajane w talarki i ponownie zastawić zupę. Gdy ziemniaki zmiękną, zupę przefasować, przecierając ziemniaki dokładnie, dodać do niej jarzynki i grzybki drobno posiekane. Z masła i mąki przyrządzić lekko zrumienioną zasmażkę, rozprowadzić ją zupą i wlać do zupy, aby była zawiesista, a dla lepszego smaku dodać kwaśnej śmietany, mleka lub maślanki. Krótko przed wydaniem zupy na stół dodać do niej kilka kropel przyprawy Maggi'ego, by osiągnąć pikantny smak. Do zupy można też wrzucić zieloną pietruszkę, opłukaną i drobno posiekaną.

Lista gości

z dn. 19 do 25 marca 1931.

Andrejew Maksymiljan, Łódź, Arwa.
Bałukówna Marja, W. Piekary, Cieszynianka.
Bartkowski Stanisław, Granowo, Lunieczka.
Basikowska Marja, Warszawa, Nosal.
Baudlie Alfred, Warszawa, Morskie Oko.
Barski Ignacy, Biała Podl., Spokojna.
Bajodek Józef, Katowice, Ślązaczka.
Bernatowicz Andrzej, Święciany, Polic. Dom Zdr.
Benke Ryszard, Kalisz, Mała.
Bielecki Mieczysław, Warszawa, Nosal.
Bielecki Feliks, Warszawa, Heńka.
Borkowska Stanisława, Marki, Warsz. Kasa Chorych.
Bzowska Elżbieta, Warszawa, Poranek.
Bertnowska Marja, Toruń, San. Wojskowe.
Boniecka Izabella, Potworków, Znicz.
Budnikiewicz Antoni, Warszawa, Nosal.
Budniakiewicz Tadeusz, Warszawa, Nosal.
Buchstab Samuel, Lwów, Dworek.
Bukowski Zygmunt, Dublany, Modrzejów.
Bukowski Zbigniew, Kraków, Modrzejów.
Cieślak Stefan, Łódź, Wacława.
Cierklińska Wanda, Glinik Górny, San. Naucz.
Cieplakowa Marja, Chrzanów, Przedświt.
Chorąży Jan z ż., Chrzanów, Kamieniec Harazda.
Chudy Jan, Sandomierz, Polic. Dom Zdr.
Chełkowski Maciej, Borków, **Renaissance.**
Chełkowska Ludwika, Borków, **Konradówka.**
Chmielińska Kazimiera, Warszawa, Krakus i Jaśka.
Chylińska Marja z r., Borawe, San. Wojskowe.
Czarnomski Teof. Art. z ż., Kłobuck, Pod Gubałówką.

Sanatorjum dla płucno-chorych
pod kierownictwem
Dra Edwarda Łotockiego
w Zakopanem, ul. Chałubińskiego 5.
Stały lekarz na miejscu. Roentgen.
Laboratorjum. Centralne ogrzewanie.
Leżalnia w ogrodzie. Bibljoteka dla użytku chorych.
Ciężko chorych się nie przyjmuje.
Bliższe informacje: **Dr. E. Łotocki**
(tel. nr. 240).

Czech Stefanja, Krynica, Szpital Klimat.
Czapliński Mieczysław Warszawa, San. Wojsk.
Drawicz Drążek Dr. Józef z ż., Warsz., **Renaissance.**
Dąbrowska Janina z c., Kraków, **Szałas.**
Dańcówna Władysława, Kozłowo, Czerw. Krzyż.
Drzewiecka Wanda, Warszawa, Nosal.
Depta Wiktor, Paruszowice, Cieszynianka.
Drzepiórka Feliks, Międzylesie, Warsz. K. Chorych.
Decówna Jadwiga Bieliny, Naucz. Dom Zdr.
Dzieduszycki Tadeusz, Dębniki, Czerw. Dwór.
Dzierzgowska Wanda, Warszawa, **Stamary.**
Dzierugowski Wacław, Berlin, Czerw. Krzyż.
Dmochówna Helena, Warszawa, Nosal.
Doboszówna Janina, Jasło, Odrodzenie.
Dobrowolska Pelagja, Kołuda, Schodnica.
Dworaczek Franciszek, N. Bytom, Atlas.
Dobkowski Edward, Warszawa, Arwa.
Domachowski Ludwik, Gostyń, San. Wojskowe.
Długocki Władysław, Warszawa, **Savoy.**
Durska Walerja, Wiśniewo, Krakus i Jaśka.
Dysiówna Janina, Drewce, Grunwald.
Ekiertówna Stanisława, Kraków, Olimp.
Ekiertówna Apolonja, Lwów, Czerw. Krzyż.
Eissman Genia, Borysław, Dworek.
Erland Bolesław, Leszno, San. Wojsk.
Fabiańczyk Kazimierz, Cieszyn, Czerw. Krzyż.
Fabiszewski Stefan, Bydgoszcz, San. Wojskowe.
Ferlakówna Irena, Kraków, Nosal.
Flisowska Janina z s., Warszawa, Oaza.
Figlarowicz Stefan, Warszawa, Zakł. św. Józefa.
Forc Zofja, Gołębiów, Kościeliska 39.
Fotek Stanisław, Warszawa, Nosal.
Grabowiczowa Eugenja, Łódź, Czerw. Krzyż.
Gradstein-Gardan Juljusz, Warszawa, Albatros.
Grząbel Andrzej, Brzesko, H. p. Gewontem.
Gottlich Krystyna, Warszawa, Czerwony Dwór.

Biblioteka publiczna
i wypożyczalnia
KRUPÓWKI, Dworzec Tatrzański

Gniadek Marjanna, Warszawa, Nosal.
Gibelt Stanisław, Warszawa, **Wersal.**
Głowacka Zofja, Kraków, Nowotarska 20.
Grodecki Konstanty, Warszawa, Zacisze.
Goldszal Rajzla z c., Krynica, Gerlach.
Godziszewska Michalina, Warszawa, Nosal.
Gorczycka Marja, Łabusiki, Sanatorjum Nauczyc.
Gumuła Bolesław, Wiśniowiec, Czerw. Krzyż.
Grünfeld Michnel, Warszawa, Krakus i Jaśka.
Gruczewicz Janina, Warszawa, Nosal.
Głuszek Leo z ż., Bielsko, H. p. Gewontem.
Gustek Dr. Marjan, Kielce, San. Wojskowe.
Grycmacher Edward, Tczew, Czerw. Krzyż.
Hahn Zofja, Gródek Jagiell., Asłanówka.
Habelanka Olga, Gaszowiec, Cieszynianka.
Hardjan Stanisław, Przemyśl, San. Wojskowe.
Heublumówna Rozalja, Kraków, St. Polana Tatar.
Herrnstast Rudolf z ż., Warszawa, **Stamary.**
Holzchaker Józef z ż., Dziedzice, H. p. Gewontem.
Hüttnerówna Ewa, Środa, Miła.
Jankowski Eugenjusz, Warszawa, Nosal.
Jarzemski Zygmunt, Warszawa, Bronisława.
Jaeggi Jan, Warszawa, Morskie Oko.
Jabłoński Rudolf, Warszawa, Bristol.
Jagucki Antoni, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Jaroszek Marjan Warszawa, Krakus i Jaśka.
Janicka Józefa, Warszawa, Pod Gubałówką.
Jiorze Wilhelmina, Kołomyja, Arwa.
Jungiewicz Lucyna, Kielce, San. Nauczyc.
Kapłan Benjon, Warszawa, Maraton.
Karczewski Henryk, Warszawa, Nosal.
Kaczorowski Michał, Warszawa, Nosal.
Kaliszczak Stanisław, Borki, Modrzejów.
Kagan Jakób, Kowel, San. Naucz.
Kamińska Marja, Warszawa, Warsz. Kasa Chorych.
Kramer Erna z c., Truskawiec, Strzecha.
Klęskowa Luna, Kraków, **Biały Dom.**
Kędzierski Stefan, Warszawa, Krakus i Jaśka.
Kwiatkowa Helena, Włocławek, Hala Gąsienicowa.
Kiedrowska Eliza, Poznań, Bajka.
Kniażycka Marja, Katowice, Żychoniówka.
Kiciński Jan, Katowice, Ślązaczka.
Kochlewski Bolesław, Worniany, Czerw. Krzyż.
Kozieł Poklewska Jadwiga, Kraków, Ruczaj.
Korzeniewski Mikołaj, Leśna, Sanato.
Kozłowska Lucja, Warszawa, Czerw. Krzyż.
Kowalska Gerarda, Warszawa, Hala Gąsienicowa.
Korkozowicz Jan, Bydgoszcz, Czerw. Dwór.
Kottowa Marja, Warszawa, Gencjana.
Koźniewski Andrzej, Warszawa, Wojciechowo.
Kozłowska Michalina, Lublin, Kościeliska Daniec.
Kozłowski Stanisław, Lublin, Kościeliska Daniec.
Kornreich Karolina z s., Kraków, Bór.
Kowaliszyn Stefanja, Chodorów, Jasna.
Kowarski Zbigniew, Ząbkowice, Nosal.
Kozak Antoni, Kraków, **Wersal.**
Kornhausowa Halina, Katowice, San. Wojskowe.
Kurkowa Helena, Kraków, Sanato.
Knych Józef, Czarna, Szpital Klimat.
Kryj Antonina, Warszawa, Warsz. Kasa Chorych.
Laszczka Bogdan, Kraków, Albatros.
Lauber Adolf, Tarnów, Arwa.
Lang Karol, Stryj, San. Wojskowe.
Loewenstein Dr. Stanisław, Lwów, Bristol.
Lewitou Dora, Krzemieniec, Dworek.
Liske Antoni, Piaski Wielkie, **Konradówka.**
Łebkowski Józef, Warszawa, **Savoy.**
Łuczak Józef, oGstynin, Kosodrzew.
Łopacińska Tekla, Topola, Odrobinka.
Łasewicz Stanisław, **Dynaburg, Stamary.**
Marszałek Jan, Włochy, Warsz. Kasa Chor.
Mazurówna Władysława, Warszawa, Bronisława.
Marschalko Ernest z r., N. Sącz, Piłsudsk. Wimmer.
Mańkowski Ernest, Lwów, Hala Gąsienicowa.
Markiewicz Helena, Środa, Kasztelanka.
Markiewicz Kazimierz, Warszawa, Poranek.
Majka Józef, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Mędrzecki Stefan, Warszawa, Morskie Oko.
Mikosz Jan, Kraków, Bristol.
Mieczkowski Bronisław, Jabłonna — Warsz. K. Chor.
Mikułowicz Irena, Kraków, Ryś.
Mix Irena, Łódź, Carlton.
Michałowska Anna, Warszawa, Nosal.
Militz Gertruda, Warszawa, Wawel.
Mierzejewska Antonina, Warszawa, Warsz. K. Ch.
Motówna Marja, Kraków, Oksza.
Morawska Zofja, Leszno, Warsz. Kasa Ch.
Morawska Anna, Łódź, Polic. Dom Zdr.
Mostowik Józef, Gdynia, San. Wojskowe.
Mycek Adam, Sandomierz Pol. Dom Zdr.
Mryk Augustyn z ż., Lubliniec, Cieszynianka.
Myszkowski Józef, Lublin, Pod Lipami.
Nałkowska Gonachowa Zofja, Warszawa, Maraton.
Nabokow Michał, Wolbrom, Oksza.
Nauruz Islam Girej, Warszawa, Morskie Oko.
Nędza Roman, Mysłowice, Ślązaczka.
de Nisan Tadeusz, Warszawa, Świetlana.
Noemi Józef, Częstochowa, Pod Blachą.
Nowakowska Jadwiga, Bodzentyn, San. Wojskowe.
Olszowska Stanisława, Tarnów, Czerw. Krzyż.
Obiedzińska Marja, N. Sącz, Szpital Klimat.
Olkowski Stanisław, [illegible]ciąż, Zalesie.
Opęchowski Władysław, Warszawa, Wojciechowo.
Ostrowska Kamilla, Krasorka, Żychoniówka.
Olechowski Wacław, Warszawa, Irusia.
Ossowski Aleks. z ż., Olkusz, H. Europejski.
Okularczyk Wład., Dąbrowa Górn., San. Dr. Łotock.
Pawłowska Joanna, Starawieś, San. Nauczyc.
Paszkiewiczówna Marja, Pawłówka, San. Naucz.
Pachoński Czesław, Przemyśl, San. Wojskowe.
Pasterzówna Aniela, Rzeszów, Olimp.
Penczyński Tadeusz, Warszawa, Nosal.
Pellówna Janina, Sierociniec, Nosal.

„MALEŃKA“,

Pensjonat Drowej Horakowej — ul. Zamoyskiego, prześlicznie położony, komfort, moc słońca, garaż — telefon 616 — poleca pokoje z werandami — utrzymanie pierwszorzędne.

Dr. WITOLD PAKOWSKI
choroby uszu, nosa, gardła i krtani
przeprowadził się
willa „ŁOMNICA“
róg JAGIELLOŃSKIEJ i WITKIEWICZA
przyjmuje od 4 do 6 popołudniu.

Przewoźny Marcin, Kocborowo, Czerw. Krzyż.
Pietruk Tichon, Radom, Sanato.
Piątkowski Leopold, Grudziądz, Czerw. Krzyż.
Piątkowa Lucyna, Warszawa, **Renaissance.**
Piątkiewicz Piątkowski St., Warszawa, Kasztelanka.
Piasecki Leonard, Warszawa, **Wersal.**
Piotrowski Ludwik, Warszawa, San. Wojskowe.
Prokopowicz Stefanja, Kraków, Nosal.
Powalska Stanisława, Warszawa, Nosal.
Podleski Walenty z s., Raciąż, Bachledy.
Potocki Paweł z ż., Chrząstów, Bristol.
Podoski Józef, Chorzów, Ostoja.
Podkowieńska Marja, Jastrząb, Pol. Dom Zdr.
Poręba Józef, Łańcut, Sienkiewicz, Dr. Jasiński.
Prokopowa Aniela, Kościerzyna, San. Wojskowe.
Poluha Tadeusz, Lwów, Olimp.
Pruszkowski Wincenty, Bełżżyce, Chałub. Cieśla.
Puziakówna Irena, Warszawa, Nosal.
Pusłowska Zofja, Burstyn, Czerw. Dwór.
Plume Leonja, Ryga, Grunwald.
Pupkowa Michalina, Warszawa, Sanitas.
Plume Ryszard, Ryga, Czerw. Krzyż.
Przybyłowska Jadwiga, Warszawa, Dom Prac. Sam.
Rieglehaup Emil, Lwów, Grunwald.
Romanowski Adam i Janina, Łódź, Maraton.
Rogoziński Dr. Feliks, Warszawa, **Radowid.**
Rozenberg Stefanja, Łódź, **Renaissance.**
Romocki Władysław, Warszawa, San. Dr. Łotockiego.
Romański Jan, Ostróg, San. Wojskowe.
Roze Szymon, Kraków, Wanda.
Rohde Joanna, Radość, **Renaissance.**
Rzuchowska Dunin Ewa, Jasło, Biała Róża.
Rudnicka Janina, Łuck, Sanitas.
Sadowski Mirosław, Siemianowice, Przedwiośnie.
Sawina Anna, Kielce, Czerw. Krzyż.
Sawicka Wiesława, Warszawa, Lwowianka.
Spalke Adam, Kraków, Nosal.
Sławek Walery, Warszawa, Bristol.

Zakład Kosmetyki Lekarskiej i elektrolecznictwa
Dr. Szymona Papiera
b. lekarza kliniki prof. Fingera w Wiedniu
specjalisty chorób skórno-wenerycznych
Djatermja, lampa kwarcowa, elektryzacja, kaustyka.
LECZENIE ŻYLAKÓW
ul. Kościeliska 2 .·. Tel. 449

Senkowska Janina, Kraków, San. Wojskowe.
Śledziówna Zofja, Kraków, Nosal.
Świgoń Franciszek, Poznań, Włodka.
Spirowa Marja, Kraków, Bajadera.
Skibiński Kazimierz, Łódź, Czerw. Krzyż.
Skibniewski Dr. Tadeusz, Kraków, Albion.
Świradówna Marja, Czerwionka, Cieszynianka.
Siewierski Bolesław, Łódzkie, Pol. Dom Zdr.
Śliwakówna Stefanja, Podwysockie, Czerw. Krzyż.
Skwira Jan, Helenów, San. Nauczyc.
Śmigula Kazimierz, Poznań, San. Wojskowe.
Śmieciuszewski Jan, Lublin, Wawel.
Sowina Ludwika z c., Lublin, Asłanówka.
Smogoszewski Józef, Lublin, Kosodrzew.
Słowińska Agnieszka, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Sosnowska Lidja, Kraków, Przedwiośnie.
Sokołowska Walerja, Nisko, Czerw. Krzyż.
Skuza Wacław, Włodzimierz, Bratnia Pomoc.
Suzin Leon Marek, Warszawa, Szopenówka.
Skrzynecki Tadeusz, Sosnowiec, Morskie Oko.
Sypniewski Zygmunt, Warszawa, Albion.
Skrzynecki Tadeusz, Sosnowiec, Oleńka.
Sylwestrowicz Leonard, Rychława, Czerw. Krzyż.
Szygowski Ludwik, Poznań, **Victoria.**
Scholz Paweł, Katowice, Chryzantema.
Szewczyk Józef, Warszawa, Nosal.
Szydłowski Stanisław, Kielce, Czerw. Krzyż.
Schajer Norbert, Kraków, Za Bramką.
Schatz Johanna, Bielsko, Hala Gąsienicowa.
Scharfówna Rosa, Stanisławów, Szpital Klimat.
Szczerbicki Tadeusz z r., Warszawa, Albion.
Schamrot Rozalja, Kraków, Dworek.
Szymanowska Korwin Stanisława, Warsz., **Stamary.**
Szadruska Katarzyna z s., Chełm Lub., San. Wojsk.
Szafranek Karol, Rybnik, Cieszynianka.
Szac Aleksander, Katowice, Oaza.
Stolarski Henryk, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Steuer Lotte, Biała, Heńka.
Steidler Adam, Lwów, Stanisławowianka.
Stobiński Zdzisław, Będzin, Nosal.
Stecka Bożena, Sosnowiec, Nosal.
Stpiczyński Wojciech, Warszawa, Bristol.
Stobnicki Włodzimierz, Włodzimierz, Cz. Krzyż.
Tarnowska Helena, Baranowicze, Wacława.
Tuchołczanka Ludomira, Poznań, George.
Turecka Zina, Baranowicze, Szymony Groblowy.
Turyn Felicja z c., Warszawa, Beryngerówka.
Ulatowska Marja, Radom, Naucz. Dom Zdrowia.
Vardon-Goupil Andre, Francja, Kośc., Dr. Fischer.
Wartalska Gizela, Jaworzno, Poznanianka.
Welzel Ryszard, Katowice, Chryzantema.
Wesołowska Franciszka, Brzeziny, Pol. Dom Zdr.
Węgrzynówna Marja, Krosno, San. Nauczyc.
Weilowa Felicja, Tarnów, Krupówki 22.
Wild Franciszek, Huta Tarnowiecka, San. Nauczyc.
Wigandt Helena, Warszawa, Poranek.
[illegible]odka Stanisława, Warszawa, Nosal.
Wojciechowska Anna, Pezany, Sanitas.
Wojkowska Stefanja, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Wójtowicz Natalja, Bełżyce, Chałub. Cieśla.
Woźniak Stefan, Łódź, Polic. Dom Zdr.
Woźniakowa Marja, Brześć n/B., San. Wojskowe.
Zakolska Jadwiga, Warszawa, Maraton.
Zarembski Wincenty, Bydgoszcz, Dom Wycieczkowy.
Zaremba Jan, Radomsko, Polic. Dom. Zdr.
Zarzycka Janina, Białystok, San. Wojskowe.
Ziętek Józef, Warszawa, Nosal.
Ziółkowska Marja, Chrząstów, Bristol.
Ziober Stanisław, Jarosław, San. Wojskowe.
Zwolińska Helena, Łódź, San. Wojskowe.
Żółcińska Irena, Pleszew, Słoneczna.
Żalazowski Jan, Warszawa, Odrodzenie.
Żelechowska Leokadja, Warszawa, Krakuś i Jaśka.
Życiński Marjan, Radomsko, oPlic. Dom Zdr.

Nadzwyczajna okazja.
Do sprzedania w bardzo dobrym stanie mało używane — 12 krzeseł, 8 szafek nocnych, dwie szafy, pościel w ilości 12 kołder i poduszek, wiadra, miednica, dzbanki, urządzenie całkowite kuchni, otomana, maszyna do szycia Singera. — Oglądać można codziennie — willa „Tatry“ ul. Chramcówki.

INFORMATOR

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim“.

Dr Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka“ za pocztą, tel. 407.

Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik“, tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.

Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.

Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysia. Tel. 356.

Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.

Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską“, ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem“, F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Biura sprzedaży wil i parcel:

J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.
T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Kolektury losów.

Kolektura loterji państw., Krupówki 25, H. Still.

Krawcy:

Zakład krawiecki „Sport“, Krupówki 49, dom Cukra. — Prasowanie, reperacja, nicowanie i czyszczenie.

Ludwik Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Masarnie.

Józef Galica, fabryka wyrobu wędlin, sprzedaż wędlin i mięsa pierwszej jakości. Krupówki, naprzeciw kościoła. Tel. 363.

Br. Nosal, wędliniarnia i wyrąb mięsa, Krupówki 28 obok „Orbisu“, tel. Nr. 286.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol“, Zakopane, Kościuszki, H. Europejski.

Podatkowe porady prawne.

Dr. Zofja Mastalerzowa, Krupówki „Bazar Polski“ I. piętro, pokój Nr. 13, od 10 do 1 w po.udnie.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Pracownia art. rzeźb T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, willa „Szopenówka“.

Piekarnie.

Elektromech. piekarnia i cukiernia Wł. Daniec, ul. Kościeliska, tel. 357.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol“, Zakopane, Kościuszki, H. Europejski.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.**

Wydawca: Zarząd Uzdrowiska Zakopane. — Redaktor nacz. i odp.: Maksymiljan Skibiński, Zako pane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.